 Czas czytania: 42 min.

«Sen, który rodzi marzenia. Serce, które „wilki” przemienia w „baranki”»

W czasie mojej posługi Przełożonego Generalnego mogłem się przekonać o tym, że Wiązanka jest jednym z najpiękniejszych darów, jakie Ksiądz Bosko i jego następcy ofiarują każdego roku całej Rodzinie Salezjańskiej. Jest pomocą we wspólnym kroczeniu i dotarciu w szerokim zakresie do najodleglejszych miejsc, pozostawiając jednocześnie poszczególnym środowiskom swobodę co do przyjęcia, zintegrowania i dowartościowania tego, co jest proponowane w odniesieniu do drogi, jaką przemierzają poszczególne wspólnoty wychowawczo-duszpasterskie.

W obecnym, 2024 roku, będziemy obchodzić dwusetną rocznicę „snu-wizji, jaki miał Janek Bosko między dziewiątym a dziesiątym rokiem życia w chacie w Becchi”[1] w 1824 roku: *snu z dziewiątego roku życia*.

Uważam, że obchody dwusetnej rocznicy snu – który „uwarunkował cały sposób życia i myślenia Księdza Bosko, a w szczególności sposób odczuwania obecności Boga w życiu każdego człowieka i w historii świata”[2] – zasługuje na to, aby ten znalazł się w centrum Wiązanki, która będzie ukierunkowywać rok wychowawczo-duszpasterski całej Rodziny Salezjańskiej. Można do niego powracać i pogłębiać go w ramach misji ewangelizacyjnej oraz w działaniach wychowawczych i społecznych, jakie w każdej części świata realizują grupy naszej Rodziny, znajdującej w Księdzu Bosko ojca, który inspiruje.

„Chciałbym przywołać sen z dziewiątego roku, bo istotnie, jak mi się wydaje, ta strona autobiograficzna w sposób prosty, a jednocześnie profetyczny przedstawia ducha i misję Księdza Bosko. Wspomniany sen określa pole działania, jakie zostało mu powierzone: młodzież; wskazuje cel jego działania apostolskiego: pomagać ludziom młodym wzrastać poprzez wychowanie; zostaje w nim zaproponowana metoda wychowawcza, która okaże się skuteczna: System Prewencyjny; ukazuje horyzont całej jego i naszej działalności: cudowny plan Boga, który przed wszystkimi i najbardziej ze wszystkich kocha młodzież”[3]. Tak napisał ks. Pascual Chávez Villanueva, emerytowany Przełożony Generalny, w zakończeniu swojego komentarza do Wiązanki 2012, przekazanej Rodzinie Salezjańskiej w pierwszym roku przygotowania do obchodów dwusetnej rocznicy urodzin Księdza Bosko (2015).

Te słowa w piękny sposób syntetycznie ujmują to, co stanowi istotę snu z dziewiątego roku w całej jego prostocie i wymiarze profetycznym, charyzmatycznym i wychowawczym. Jest to sen pełen symboli, który przez cały ten rok będziemy starali się jeszcze bardziej zbliżyć do serca i życia całej Rodziny Księdza Bosko. Jest to „bardzo znany sen-wizja, który stał się i nadal stanowi ważny filar, niemal mit założycielski, w wyobraźni Rodziny Salezjańskiej”[4]. To oczywiście wymaga odpowiedniej kontekstualizacji i krytycznego podejścia – co już zrobił sam Ksiądz Bosko i nasi eksperci w dziedzinie historii salezjańskiej – aby można było zaproponować jego odpowiednią lekturę i dać jego aktualną, żywotną i egzystencjalną interpretację. Niewątpliwie jest to sen, który Ksiądz Bosko zachował w swoim umyśle i sercu przez całe swoje życie, jak sam o tym mówi: „W tym wieku miałem sen, który utkwił mi w pamięci na całe życie”[5]. Jest to zatem sen, który był obecny w nim i na całej drodze Zgromadzenia Salezjańskiego aż do dnia dzisiejszego, niewątpliwie docierając do całej naszej Rodziny Salezjańskiej.

W kontekście stulecia tego snu ks. Rinaldi wypowiedział następujące słowa: „Istotnie, jego treść jest tak ważna, że w tę setną rocznicę musimy uczynić naszym pilnym obowiązkiem pogłębianie go poprzez bardziej dokładną medytację w każdym szczególe i wspaniałomyślne wprowadzenie zawartych w nich pouczeń w życie, jeśli chcemy zasłużyć na miano prawdziwych synów Księdza Bosko i przykładnych salezjanów”[6].

Przygotowujemy się bardzo intensywnie do obchodów dwusetlecia tego snu, które niewątpliwie w różny sposób będą przebiegać w całym świecie salezjańskim. Niech to wszystko przyjmie uroczystą, świąteczną formę, a także będzie okazją do rewizji naszego życia w perspektywie nadziei, łącząc się z odważnymi propozycjami dla młodych ludzi, które pomogą im mieć wielkie marzenia, pozwalając im odczuć obecność Pana Jezusa i kroczyć „ręka w rękę” z Nauczycielką, Panią, naszą Matką.

„MIAŁEM SEN…”: BARDZO SZCZEGÓLNY SEN

Zgadza się, dwieście lat temu Jan Bosko miał sen, który „naznaczył” go na resztę jego życia; sen, który pozostawił na nim niezatarty ślad, a którego znaczenie Ksiądz Bosko w pełni zrozumiał dopiero pod koniec swojego życia. Poniżej przybliżamy opis tego snu, przedstawiony przez samego Księdza Bosko, zaczerpnięty z krytycznego wydania Antonio da Silvy Ferreiry, do którego zostały wprowadzone jedynie dwa małe warianty[7].

[*Sekwencja początkowa*] W tym wieku miałem sen, który głęboko utkwił mi w pamięci na całe życie.
[*Widok chłopców i interwencja Janka*] Znajdowałem się niedaleko domu, na dość obszernym podwórku, na którym było zgromadzonych wielu chłopców, którzy się bawili. Jedni się śmiali, inni grali, wielu przeklinało. Słysząc te przekleństwa, rzuciłem się natychmiast między nich i przy pomocy pięści i słów usiłowałem ich uciszyć.
[*Pojawienie się dostojnego mężczyzny*] W tym momencie pojawił się przede mną dostojny, pięknie ubrany mężczyzna. Cały był okryty białym płaszczem; jego twarz jaśniała takim blaskiem, że nie mogłem na nią patrzeć. Zawołał mnie po imieniu i kazał mi stanąć na czele tych chłopców, dodając te słowa: „Nie pięściami, ale łagodnością i miłością będziesz musiał pozyskać tych swoich przyjaciół. Tak więc zacznij ich natychmiast uczyć o brzydocie grzechu i szlachetności cnoty”.
[*Rozmowa o tożsamości postaci*] Niemalże nie zdając sobie sprawy z tego, co mówię, zapytałem: „Kim jesteś, panie, że nakazujesz mi rzeczy niemożliwe?”. „Właśnie dlatego, że wydają ci się niemożliwe – odpowiedział – musisz uczynić je możliwymi przez posłuszeństwo i nabywanie wiedzy”. „Ale gdzie i za pomocą jakich środków będę mógł zdobyć tę wiedzę?”. „Ja dam ci Nauczycielkę, pod przewodnictwem której nabywa się mądrości, a bez której wszelka mądrość staje się głupotą”. „Ale kim ty jesteś, Panie, który mówisz w ten sposób?”. „Jestem Synem Tej, którą twoja matka nauczyła cię pozdrawiać trzy razy dziennie”. „Moja matka mówi mi zawsze, żebym nie rozmawiał z obcymi bez jej pozwolenia; dlatego powiedz mi Twoje imię”. „O moje imię zapytaj Moją Matkę”.
[*Pojawienie się kobiety o majestatycznym wyglądzie*] I wtedy ujrzałem obok niego Kobietę o majestatycznym wyglądzie, przyodzianą w tak błyszczący zewsząd płaszcz, jakby w każdym jego punkcie tkwiła najjaśniejsza gwiazda. Widząc moje rosnące zmieszanie, dała mi znak, bym się do Niej zbliżył, ujęła mnie z dobrocią za rękę i powiedziała mi: „Spójrz”. Spojrzałem i zobaczyłem, że chłopcy zniknęli, a zamiast nich pojawiło się mnóstwo koźląt, psów, kotów, niedźwiedzi i wiele innych zwierząt. „Oto twoje pole, gdzie będziesz musiał pracować. Bądź pokorny, silny i wytrzymały; a to, co teraz stanie się ze zwierzętami, które widzisz, będziesz musiał uczynić z moimi dziećmi”. Wtedy ponownie spojrzałem, a oto zamiast dzikich zwierząt pojawiło się tyle samo łagodnych jagniąt, które biegały, podskakiwały, beczały, jakby chciały pozdrowić owego Pana i Panią. W tym momencie – wciąż we śnie – zacząłem płakać i poprosiłem tego Pana, żeby zechciał mówić do mnie w zrozumiały sposób, ponieważ nie rozumiem, co to miałoby oznaczać. Wówczas Ona położyła mi rękę na głowie, mówiąc do mnie: „Zrozumiesz wszystko w swoim czasie”.

[*Sekwencja końcowa*] Gdy tylko wypowiedziała te słowa, obudził mnie jakiś hałas. Ogarnęło mnie zdumienie. Wydawało mi się, że bolą mnie ręce od zadawanych ciosów, a policzki mnie pieką od otrzymywanych razów; odtąd ten Mężczyzna, ta Kobieta, to, co mi powiedziano i to, co usłyszałem, całkowicie zajęło moje myśli, tak że nie mogłem zasnąć tej nocy. Rano opowiedziałem mój sen najpierw moim braciom, którzy wybuchnęli śmiechem, a potem mamie i babci. Każdy zinterpretował go po swojemu. Brat Józef powiedział: „Zostaniesz pasterzem kóz, owiec i innych zwierząt”. Mama: „Kto wie, czy nie zostaniesz księdzem”. Antoni z kpiną w głosie: „Będziesz hersztem łotrów”. Na koniec wypowiedziała się babcia, która nie miała pojęcia o teologii i nie potrafiła czytać ani pisać: „Nie trzeba wierzyć w sny”. Byłem tego samego zdania, co babcia, ale sen utkwił mi na dobre w pamięci. To, co napiszę na dalszych stronach, wyjaśni dlaczego. Nigdy o tym nie rozpowiadałem i rodzina wkrótce zapomniała o całej historii. Ale kiedy w 1858 roku udałem się do Rzymu, by porozmawiać z Papieżem o założeniu Zgromadzenia salezjańskiego, Papież chciał, bym przedstawił mu szczegółowo wszystko, co miałoby choćby pozór rzeczy nadprzyrodzonej. I wtedy po raz pierwszy opowiedziałem sen, jaki miałem w wieku dziewięciu, dziesięciu lat. Papież polecił mi go zapisać szczegółowo i skrupulatnie, mówiąc, że będzie to ku pokrzepieniu synów Zgromadzenia, co stanowiło cel tej mojej podróży do Rzymu.

Ten sam sen powtórzył się więcej razy w życiu Księdza Bosko. On sam, który osobiście opisał w swoich „Wspomnieniach” to pierwsze szczególne wydarzenie, którego dwusetną rocznicę obchodzimy teraz, zaświadcza, że to, co mu się wtedy śniło, powracało potem wielokrotnie. Istotnie, sen z dziewiątego roku nie jest odosobnionym snem, ale wpisuje się w długi i komplementarny ciąg onirycznych epizodów, które towarzyszyły życiu Księdza Bosko. On sam łączy ze sobą, integrując je, trzy kluczowe sny: ten z 1824 r. (w Becchi), ten z 1844 r. (w Konwikcie kościelnym) i ten z 1845 r. (w dziele markizy Barolo), gdzie spotykamy elementy kontynuacji i nowości. Zawsze w tych snach pojawia się łąka w Becchi, ale z nowymi szczegółami, działaniami, przesłaniami, które są związane z okresami życia, które przeżywa już nie dziewięcioletni Janek, ale Ksiądz Bosko w pełnym rozwoju swojej misji.

Przy innej okazji, wiele lat później, w roku 1875, kiedy był już po sześćdziesiątce, sam Ksiądz Bosko opowiedział o tym ks. Barberisowi. W tym czasie Ksiądz Bosko był świadkiem narodzin Zgromadzenia Salezjańskiego (18 grudnia 1859 r.), Arcybractwa Maryi Wspomożycielki (18 kwietnia 1869 r.), Instytutu Córek Maryi Wspomożycielki (5 sierpnia 1872 r.) i Pobożnego Stowarzyszenia Salezjanów

Współpracowników – jak je pierwotnie nazwał Ksiądz Bosko – zatwierdzonego 9 maja 1876 roku.

«Ostatni z tych snów pojawił się, gdy Ksiądz Bosko był już, jak to stwierdziłem, dojrzałym mężczyzną: doświadczył wielu różnych sytuacji, musiał stawić czoła i pokonać wiele trudności, doświadczając osobiście, co Łaska i Miłość Dziewicy Maryi zdziałały w jego chłopcach; oglądał wiele cudów Opatrzności i wiele się wycierpiał. „Zrozumiesz wszystko w swoim czasie" – usłyszał w swoim pierwszym śnie, a w 1887 r. podczas Mszy św. z okazji konsekracji świątyni Najświętszego Serca Jezusa w Rzymie usłyszał echo tego głosu w swoich uszach i zapłakał z radości; zapłakał, kontemplując cudowne skutki swojej niezachwianej wiary»[8].

SEN, KTÓRY BYŁ PUNKTEM ODNIESIENIA DLA WSZYSTKICH PRZEŁOŻONYCH GENERALNYCH

Jestem pod szczególnym wrażeniem tego, że wszyscy Przełożeni Generalni, z wyjątkiem Księdza Rua, u którego nie mogłem znaleźć żadnego cytatu, odnieśli się ***do snu***, do tego snu Księdza Bosko, który naznaczył nasze Zgromadzenie i Rodzinę Salezjańską. Korzystam w tym momencie ze wspaniałej pracy, jaką wykonał pan Marco Bay[9].

Ks. Paweł Albera, drugi następca Księdza Bosko, odnosząc się do Oratorium na Valdocco, jako pierwszego i przez wiele lat wyjątkowego dzieła Księdza Bosko, określa ten sen jako tajemniczy sen, w którym Opatrzność powierzyła mu konkretną misję:

„Pierwszym dziełem Księdza Bosko, a właściwie przez wiele lat jedynym, było jego świąteczne Oratorium, które widział w tajemniczym *śnie, który miał w wieku dziewięciu lat*, oraz w kolejnych, które stopniowo oświecały jego umysł odnośnie do Dzieła, jakie powierzyła mu Opatrzność"[10].

Ks. Filip Rinaldi, trzeci następca Księdza Bosko, któremu dane było obchodzić pierwsze stulecie tego snu, stara się, aby całe Zgromadzenie było przepojone łaską przeżywania tego wydarzenia. Do czego zachęca w następujący sposób:

„W moim liście okólnym z okazji Jubileuszu naszych Konstytucji wspomniałem już wam, moi drodzy synowie, o setnej rocznicy pierwszego snu Księdza Bosko,

zachęcając was do refleksji nad tym snem i do wprowadzenia go w życie (…). Przeczytajmy razem, moi najdrożsi przyjaciele, tę stronę napisaną przez Czcigodnego Ojca dla naszego pouczenia w posłuszeństwie Wikariuszowi Jezusa Chrystusa; tak, przeczytajmy ją ponownie z wielką czcią i utrwalmy w naszych umysłach, słowo po słowie, tę stronę, która ewangelicznie opisuje nam nadprzyrodzone pochodzenie, wewnętrzną naturę i specyficzną formę naszego powołania. Im bardziej się w nią wgłębiamy, tym bardziej staje się ona nowa i świetlista”[11].

I w tym samym liście daje do zrozumienia współbraciom, że tak jak Ksiądz Bosko został powołany we śnie w wieku dziewięciu lat do konkretnej misji, tak i my zostaliśmy powołani pod przewodnictwem Dziewicy Maryi, która dobrotliwie bierze nas za rękę, pokazuje nam nasze pole działania i pobudza nas na tysiąc sposobów do zdobywania darów pokory, siły i zdrowia. Doskonale rozumiemy, w jaki sposób odnosi się do nas to stanowcze zaproszenie do bycia silnym, pokornym i wytrzymałym. Zaproszenie, które Pani ze snu skierowała do Janka Bosko.

«My również otrzymaliśmy polecenie, aby pod kierunkiem Dziewicy nabyć środki niezbędne do wprowadzenia tej metody w życie, a mianowicie posłuszeństwo i wiedzę, co uczyniliśmy (lub czynimy) w latach naszej formacji zakonnej i kapłańskiej. W ciągu tych wszystkich szczęśliwych lat Błogosławiona Dziewica brała nas również z dobrocią za rękę i wskazując nam przyszłe pole naszego działania, pobudzała nas na wszelkie sposoby do nabywania pokory, męstwa i zdrowia, które są nieodzownymi cechami każdego prawdziwego syna Księdza Bosko. My również w końcu zobaczymy rzesze młodych ludzi, wcześniej całkowicie nieświadomych rzeczy Bożych i być może już nieszczęśliwych ofiar zła, a teraz oświeconych, uzdrowionych i radosnych, celebrujących Jezusa i Maryję Najświętszą Wspomożycielkę” [12].

I, niemal w geście zachęty do świętowania tej dwusetnej rocznicy w sposób uroczysty i znaczący, sięgam po Biuletyn Salezjański z czasów księdza Rinaldiego, który wspomina uroczystości w Rzymie, jakie odbyły się z jego udziałem:

„Z powodu snu – pisał *Corriere d’Italia* z dnia 2 maja; z powodu idealnego piękna snu, wczoraj na dużym podwórzu Dzieł Księdza Bosko w Rzymie tysiące stęsknionych i oklaskujących dusz zgromadziło się tłumnie. Przybyli kardynał Cagliero, czcigodny misjonarz, i sam następca Księdza Bosko, ks. Rinaldi, oraz minister edukacji Pietro Fedele, aby oddać hołdy, będąc pod wrażeniem tych wszystkich sił ducha niezrównanego Nauczyciela, który w świetlistej pokorze Wiary

podążał promiennymi ścieżkami wskazanymi w tym wzniosłym śnie (…). Żywa korona ludzi młodych, chłopców i dziewcząt, wychowanków Księdza Bosko; wielki tłum osób ze wszystkich środowisk – fachowców, nauczycieli, żołnierzy, księży; ich wszystkich zgromadził tutaj łagodny Nauczyciel…
Sto lat temu (w kolejnym Roku Świętym, dlaczego tego nie wpomnieć?) Ksiądz Bosko jako chłopiec miał cudowny i tajemniczy sen; najpierw zobaczył grupę chłopców z ulicy kłócących się między sobą, bluźniących i przeklinających, których próbował przywołać do porządku swoim kijem; potem zobaczył Panią i Pana, którzy go zaprowadzili do innej grupy, tym razem do zwierząt, psów i kotów, które również warczały na siebie, szczekały i szczerzyły zęby, a które jednak, na tajemniczy znak tych Dwojga, zamienili się w stado spokojnych baranków…
Po stu latach ten sen stał się rzeczywistością – wspaniałą, pulsującą, imponującą. Jest cudowną historią, która łączy się z losem milionów osób, w szkołach, na misjach, z ich życiem, modlitwą, nadzieją; z tych wszystkich ludzi, którzy uważali i uważają Księdza Bosko za największego i najświętszego nauczyciela życia, jakiego Kościół i Włochy dały światu w naszym stuleciu”[13].

Ks. Piotr Ricaldone, czwarty następca Księdza Bosko, widzi zalążek Oratorium świątecznego i całego Dzieła Salezjańskiego w śnie, który Janek miał w wieku dziewięciu lat. Jak mówi ks. Ricaldone, potem nastąpiło wiele etapów, wiele stacji na jego pielgrzymim szlaku, zanim dotarł do szopy Pinardiego na swojej ziemi.

„Nie ma wątpliwości, że pierwszego ziarna świątecznego Oratorium i całego Dzieła Salezjańskiego musimy szukać, jak powiedziałem przed chwilą, w proroczym śnie, który Janek miał w wieku dziewięciu lat. Już wtedy Kobieta o majestatycznym wyglądzie powiedziała do małego pasterza z Becchi: *Oto twoje pole: stań się pokornym, silnym, wytrzymałym; a to, co dzieje się teraz z tymi zwierzętami, musisz zrobić dla moich dzieci*.
Becchi, Moncucco, Castelnuovo, Chieri to kolejne etapy, ale Janek Bosko dopiero rozpoczyna swoją drogę, zmierzając w stronę ostatecznego celu. 8 grudnia 1841 r. jest czymś więcej niż punktem dotarcia, jest kolejnym punktem wyjścia. Musi odbyć nowe wędrówki, zanim dotrze do szopy Pinardiego, na Valdocco, do swojej ziemi obiecanej. Wracając do naszego pierwszego obrazu, delikatna mała roślina w końcu znalazła swoją własną ziemię; odtąd będziemy oglądać, jak rośnie silniejsza i większa, przekraczając wszelkie ludzkie oczekiwania”[14].

Ks. Ricaldone uważa nawet, że miłość i gorliwość Księdza Bosko o powołania również wypływa ze snu z dziewiątego roku życia:

„Miłość i gorliwość Księdza Bosko o powołania ma swoje pierwsze źródło w proroczym śnie, który miał w wieku dziewięciu lat, a który powtarzał się w różny, zasadniczo jednolity sposób przez prawie dwadzieścia lat (…). Istotnie, po tym śnie, zaczęło wrastać w Janku pragnienie uczenia się, aby zostać księdzem i poświęcić się zbawieniu ludzi młodych”[15].

Ks. Renato Ziggiotti, piąty następca Księdza Bosko, w szczególny sposób podkreśla, jak wielkim darem dla Księdza Bosko była Nauczycielka ze snu. Istotnie, to Pan przekazał w darze Jankowi swoją Matkę, dając Ją zwłaszcza jako Przewodniczkę. Mówi o tym w ten sposób:

„*Dam ci Mistrzynię, pod przewodnictwem której nabędziesz mądrości, a bez której wszelka mądrość staje się głupotą*” to prorocze słowa pochodzące z pierwszego snu, które wypowiedział tajemniczy Mężczyzna, „Syn Tej, którą twoja matka nauczyła cię pozdrawiać trzy razy dziennie”. Tak więc to Jezus daje Księdzu Bosko swoją Matkę jako Nauczycielkę i nieomylną Przewodniczkę na trudnej drodze całego jego życia. Czy jesteśmy w stanie wystarczająco być wdzięczni za ten niezwykły dar z Nieba dla naszej Rodziny?”[16].

Ona, Matka i Pani ze snu, będzie wszystkim dla Księdza Bosko. Przekonanie o tym było bardzo silne i pełne w Księdzu Bosko i tego wymagał od każdego salezjanina:

„Matka Boża, której został oddany przez swoją matkę, gdy się urodził, a która rozświetliła jego przyszłość we *śnie w dziewiątym roku* życia i która potem powracała, aby go pocieszyć i doradzić mu, czyniąc to na tysiące sposobów, w snach, w tchnieniu proroczego ducha, w wewnętrznym wglądzie w stan dusz, w cudach i niezliczonych łaskach, których doświadczył, wzywając Ją. Matka Boża jest wszystkim dla Księdza Bosko, a salezjanin, który chce nabyć ducha Założyciela, musi naśladować go w tej pobożności”[17].

Także **ks. Alojzy Ricceri**, szósty następca Księdza Bosko, wypowiedział się na temat znaczenia „snu z dziewiątego roku życia”. Podkreśla on, że ten sen dla Księdza Bosko był niezwykle ważny, i to do tego stopnia, że na zawsze pozostał w jego sercu i umyśle, dając mu odczuć, że powołuje go Bóg:

«Sen z dziewiątego roku życia. „To jest sen – pisze Ksiądz Bosko we *Wspomnieniach Oratorium* – który głęboko utkwił mi w pamięci na całe życie” (MO, 20).
To, że ten sen-wizja utkwił głęboko w jego pamięci, spowodowane było tym, że był

jak nagłe światło, które nadało sens jego młodej egzystencji i wytyczyło jego drogę. Podobnie jak mały Samuel, Ksiądz Bosko czuł się powołany i posłany przez Boga z misją: aby zbawiać młodych ludzi wszystkich miejsc, wszystkich czasów: tych w krajach chrześcijańskich, jak i „rzesze" tych, którzy znajdują się na obszarach niechrześcijańskich, a którzy wciąż żyją w oczekiwaniu na wielkie przyjście Pana"[18].

Jest to sen, mówi dalej ks. Ricceri, w którym Ksiądz Bosko, jeszcze bez pełnej jasności ze względu na swój młody wiek, wyczuwa wielką wartość życia dla zbawienia dusz. I to przekonanie nabiera odpowiedniego kształtu w jego życiu, w jego umyśle, w jego duchu, coraz bardziej stając się darem łaski. I to właśnie dzięki temu decydującemu wydarzeniu w jego życiu Ksiądz Bosko mógł po raz pierwszy doświadczyć *wyczucia tego, czym system prewencyjny będzie w przyszłości*. „Nie biciem, ale miłością musisz zdobyć tych swoich przyjaciół" – przytacza Ksiądz Bosko słowa, które usłyszał z ust Pani. W przyszłości będzie można mówić o ścisłej relacji między Księdzem Bosko a Matką Pana. Wspaniale to wyraził ks. Ricceri:

„To właśnie ten sen zrodził zażyłą, wzajemną relację między Księdzem Bosko i Matką Jezusa; tę stałą współpracę, która charakteryzowała życie przyszłego apostoła"[19].

Ks. Egidio Viganò, siódmy następca Księdza Bosko, proponuje nam jeszcze inne refleksje, które są nie mniej stymulujące. Cieszę się, że wszystkich Przełożonych Generalnych łączy ta wspaniała linia ciągłości, gdy chodzi o odczytanie, medytowanie i interpretowanie tego szczególnego snu, co może być użyteczne także w kontekście obecnych czasów. Ks. Viganò potwierdza, podobnie jak inni następcy Księdza Bosko przed nim, że Maryja jest prawdziwą inspiratorką, nauczycielką i przewodniczką na drodze powołania Jana, naszego Ojca Księdza Bosko.

«Warto zauważyć, że już w wieku dziewięciu lat, w słynnym śnie (który miał się powtórzyć wielokrotnie i do którego Ksiądz Bosko przywiązywał szczególną wagę w swoim życiu) Maryja wkracza w jego świadomość wiary jako ważna osoba bezpośrednio zainteresowana programem misji jego życia; jako Pani, która wykazuje szczególną troskę „duszpasterską" o młodzież: istotnie, ukazała mu się „w postaci Pasterki". Zauważmy od razu, że to nie Janek wybiera Maryję, ale to Maryja wybiera jego: Ona, na prośbę swego Syna, będzie Inspiratorką i Nauczycielką na drodze jego powołania»[20].

To wspaniałe doświadczenie, które było udziałem Jana, pozwoliło mu wejść w bardzo osobistą relację z Maryją – Panią ze snu. I to właśnie dlatego Ksiądz Bosko przez całe swoje życie i przy wielu okazjach będzie doświadczał tej bardzo szczególnej i wielkiej czułości Maryi. Mowa tu o jego bardzo szczególnej relacji z Dziewicą Maryją.

Ks. Juan Edmundo Vecchi, ósmy następca Księdza Bosko, również zauważa, że Ksiądz Bosko był przekonany, iż został posłany do młodzieży, więc wszystko musiało być skoncentrowane na tym jednym świętym celu, na ludziach młodych, i to im musiał poświęcić wszystkie swoje siły. Taka myśl przewodnia towarzyszy całemu opowiadaniu Księdza Bosko o swoim życiu, którym dzieli się we *Wspomnieniach Oratorium*, począwszy od swojego pierwszego snu: „Pan posłał mnie do ludzi młodych, tak więc muszę się oszczędzać w innych rzeczach zewnętrznych, aby zachować zdrowie dla nich”[21]. Zawsze był przekonany, że jest narzędziem Pana i że całe jego życie było naznaczone tym powołaniem i misją wśród ludzi młodych. Potwierdza to inny wielki znawca Księdza Bosko: „Przekonanie o tym, że jest narzędziem Pana w bardzo szczególnej misji, było w nim głębokie i mocne. Ukształtowało to w nim postawę religijną charakterystyczną dla biblijnego sługi, proroka, który nie może uciec od woli Bożej”[22].

I na koniec **ks. Pascual Chávez**, dziewiąty następca Księdza Bosko. Wśród jego pism, wielu i różnorodnych, znalazłem jeden tekst, który zrobił na mnie szczególne wrażenie. Zawarł w nim pochwałę macierzyńskich przymiotów Małgorzaty, opisując ją jako matkę, która dzięki łasce Bożej umiała towarzyszyć Jankowi, właściwie interpretując i poprawnie wyczuwając, że w tym śnie, jaki miał w dziewiątym roku życia, Pan i Dziewica Maryja powołują jej syna do szczególnej misji. Można tutaj mówić, stwierdza ks. Pascual, o mamie Małgorzacie jako prawdziwej „salezjańskiej” wychowawczyni.

«To właśnie ta sztuka wychowania pozwoliła mamie Małgorzacie rozpoznać ukryte energie w jej dzieciach, wydobyć je na światło dzienne, rozwinąć i niemal w widoczny sposób oddać w ich ręce. Odnosi się to przede wszystkim do jej największego owocu: Jana. Jakże imponujące jest w mamie Małgorzacie to jej świadome i wyraźne poczucie „matczynej odpowiedzialności” w tym chrześcijańskim i bliskim towarzyszeniu synowi, z pozostwieniem mu jednocześnie swobody co do wyboru powołania, ale towarzysząc mu nieprzerwanie na wszystkich etapach jego życia aż do swojej śmierci!
Sen, który Janek miał w wieku dziewięciu lat, jeśli był dla niego proroczy, z pewnością był także takim (jeśli nie wcześniej) dla mamy Małgorzaty; to ona tak go

odczytała: „Kto wie, czy nie zostaniesz księdzem!”. A kilka lat później, kiedy zdała sobie sprawę, że środowisko domowe jest nieodpowiednie dla Janka z powodu wrogości jego przyrodniego brata Antoniego, zdecydowała się posłać chłopca do pracy w gospodarstwie Moglia w Moncucco. Matka, która decyduje się wysłać swojego bardzo młodego syna do pracy na roli daleko od domu, dokonuje prawdziwego poświęcenia, ale zrobiła to nie tylko po to, aby wyeliminować nieporozumienia rodzinne, ale także po to, aby skierować Janka na drogę, którą ukazał jej (i jemu) ten sen (…). Opatrzność Boża obdarzyła ją łaską bycia „salezjańską” wychowawczynią»[23].

PROROCZY SEN: cenny klejnot w charyzmacie Rodziny Księdza Bosko

Powyżej czytaliśmy, jak ks. Filip Rinaldi zachęcał współbraci, a i z pewnością także w tym czasie Córki Maryi Wspomożycielki, Salezjanów Współpracowników, Czcicieli Maryi Wspomożycielki, Byłych Wychowanków, do odczytania tego snu, pogłębienia go, przyjęcia w swoim wnętrzu i wsłuchania się w jego echo w swoim sercu. I co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Z pewnością istnieje jednomyślność w tych wszystkich pozycjach – czy to w badaniach historycznych, studiach historyczno-krytycznych, refleksjach nad duchowością salezjańską czy lekturach wychowawczo-duszpasterskich – co do uznania, iż ten sen jest czymś więcej niż tylko snem. Istotnie, zawiera on tak wiele elementów charyzmatycznych, że ośmielam się nazwać go *cennym klejnotem naszego charyzmatu* i prawdziwą „mapą drogową” *dla Rodziny Księdza Bosko*.

Można naprawdę powiedzieć, że niczego w nim nie brakuje i niczego nie jest w nim za dużo. I do tego właśnie chcę się teraz odnieść.

Spoglądając na sen

Na co spojrzeć w tym momencie? Po pierwsze, na **sam sen**, ponieważ ten zawiera zadziwiające bogactwo charyzmatyczne. Jak już powiedziałem, nie ma w nim ani jednego słowa za dużo i z pewnością niczego nie brakuje. Jest więcej niż oczywiste, że Ksiądz Bosko włożył wielki wysiłek w spisanie go, aby dać nam do zrozumienia, że nie jest to tylko „jakiś” sen, ale **powinniśmy go postrzegać jako sen przez duże „S”**, który naznaczył całe jego życie, nawet jeśli w tamtym czasie, będąc dzieckiem, nie mógł go jeszcze zrozumieć. Istotnie, „Ksiądz Bosko, mając prawie sześćdziesiąt lat – czuł się już starcem i za takiego wtedy uchodził – musiał zadbać o

fundament historyczno-duchowy swojego Zgromadzenia, przywołując opatrznościowe początki, które to uzasadniały. Czy może być coś lepszego niż „narracja” o tym, że kolebka „Zgromadzenia Oratoriów” w swojej genezie, rozwoju, celu i metodzie była instytucją, której chciał sam Bóg, czyniąc ją narzędziem zbawienia młodzieży w nowych czasach?”[24]. Istotnie, *Wspomnienia Oratorium*, w których Ksiądz Bosko opisuje ten sen, są niczym innym jak opowiadaniem o śnie, który realizował się w historii jego życia, w Oratorium i w Zgromadzeniu. Stąd też już we wstępie swojego rękopisu stwierdza:

„Zamierzam tu przedstawić poufne sprawy czy szczegóły, które mogą służyć jako rozjaśnienie czy przynieść pożytek instytucji, którą Boża Opatrzność zechciała powierzyć Towarzystwu św. Franciszka Salezego”[25]. I dalej: „Czemu zatem może służyć ta praca? Posłuży jako pomoc w przezwyciężaniu przyszłych trudności poprzez czerpanie nauki z przeszłości. Posłuży do poznania tego, jak Bóg sam prowadził wszystko, każdą sprawę w każdym czasie. Posłuży moim synom do miłego spędzenia czasu, kiedy będą mogli przeczytać o tym, co było udziałem ich ojca, a będą czytać o wiele chętniej wtedy, gdy wezwany przez Boga, abym zdał sprawę z moich dokonań, nie będę już przebywał wśród nich”[26].

Narracja *Wspomnień Oratorium* (ze snem z dziewiątego roku życia jako ich części) była tak ważna, że w jej badanie zaangażowali się znaczący eksperci salezjańscy, czyniąc to na przestrzeni wielu lat i pod różnym kątem. Bogatym i godnym uwagi przykładem w tym względzie są uwagi, jakie poczynił wielki salezjański pedagog, ks. Pietro Braido, czyniąc to na przestrzeni kilku dziesięcioleci. Jego zdaniem można tutaj mówić o «budującej historii przekazanej przez założyciela członkom Towarzystwa apostołów i wychowawców, których zadaniem było utrwalenie jego dzieła i stylu, postępując zgodnie z jego dyrektywami, wskazówkami i pouczeniami» (1965); «historii oratorium bardziej „teologicznej” i pedagogicznej niż chronologicznej, będącej „teoretycznym” dokumentem animacji najdłużej medytowanym i bardzo chcianym przez Księdza Bosko» (1989); «najbogatszej pod względem treści i zaleceń prewencyjnych książce, którą napisał Ksiądz Bosko: podręczniku pedagogiki i duchowości „opowiedzianej” w wyraźnej perspektywie oratoryjnej” (1999); tekście, w którym „słowo i przesłanie” pojawiają się przed i „ponad historią”, aby ukazać działanie Boga w ludzkich wydarzeniach, a tym samym, niosąc radość i ożywienie, „dodać otuchy i umocnić uczniów”, czyniąc to w jasnej perspektywie „oratoryjnej” (1999)[27].

Jednym z drogocennych kamieni tego klejnotu, do którego się odnoszę, jest ten,

który pozwala nam, którzy wchodzimy w ten sen z salezjańskim sercem – niezależnie od tego, jaka jest nasza droga salezjańsko-chrześcijańska i ta przebyta w Rodzinie Księdza Bosko – postawić następujące pytanie: czy jesteśmy gotowi się uczyć, czy jesteśmy gotowi dać się zaskoczyć Bogu, który towarzyszy nam w naszym życiu, tak jak czynił to w życiu Księdza Bosko, i poczuć się jak synowie i córki w obliczu tego wielkiego ojcostwa, które emanuje z postaci naszego ojca? Ponieważ:

jeśli nie staniemy się **WIERZĄCYMI** i jeśli nie będziemy przekonani o tym, że Bóg działał i działa w historii, w historii Księdza Bosko i w osobistej historii każdego z nas, zrozumiemy niewiele lub nie zrozumiemy nic ze *Wspomnień Oratorium* i snu, a wszystko to będzie dla nas tylko „pięknym opowiadaniem”;
jeśli nie staniemy się **SYNAMI czy CÓRKAMI**, nie będziemy w stanie dostroić się do ojcostwa, które Ksiądz Bosko chce nam okazać poprzez *Wspomnienia Oratorium*;
jeśli nie staniemy się **UCZNIAMI**, chętnymi do nauki, nie wejdziemy prawdziwie w ducha *Wspomnień Oratorium* i snu.

Wydaje mi się, że te trzy początkowe predyspozycje (wiara, synostwo i uczniostwo) są „niezbędnymi kluczami” do zrozumienia i przyjęcia tego, co Ksiądz Bosko nam opowiedział i przekazał jako duchowe dziedzictwo. Ksiądz Bosko chciał, aby to, co wydarzyło się w jego życiu oraz naznaczyło i oświeciło na zawsze, stanowiło spuściznę będącą wielką pomocą dla jego salezjanów i nas wszystkich, którzy, dzięki wielkiej łasce, czujemy się i jesteśmy częścią jego Rodziny.

Młodzi ludzie, bohaterowie snu…

Od pierwszej chwili snu „misja oratoryjna” powierzona Jankowi Bosko jest oczywista, nawet jeśli nie do końca wie, jak ją zrealizować lub jak ją wyrazić. Jak widzimy, w owej scenie pojawia się mnóstwo chłopców, którzy są absolutnie realni we śnie Janka.

Można zatem powiedzieć, że **młodzi ludzie** są głównymi bohaterami snu i nawet jeśli nie wypowiadają ani słowa, wszystko kręci się wokół nich. Co więcej, same „niebiańskie” postacie i sam Janek Bosko są tam z powodu nich i dla nich. Cały ten sen jest więc ich i dla nich: dla ludzi młodych. Gdybyśmy wykluczyli ludzi młodych z tego snu, nie pozostałoby nic znaczącego dla naszej misji.

Interesujące jest jednak to, że ci nie zachowują się jak na fotografii, która utrwala

obraz z danej chwili. Ci chłopcy są w ciągłym ruchu i działaniu: zarówno wtedy, gdy są agresywni (jak wilki), gdy nie mogą znieść siebie nawzajem, jak i wtedy, gdy doznają przemiany w sposób, o jaki Pani ze snu prosi Janka; stają się (jak baranki) pogodnymi, przyjaznymi i serdecznymi chłopcami. Najważniejszą rzeczą, która ma miejsce w tym śnie i której uczy się sam Ksiądz Bosko, a następnie wszyscy jego naśladowcy, jest odkrycie tego, iż *proces transformacji* jest zawsze możliwy. Mowa tu – pozwólcie, że to powiem – o „paschalnym" ruchu nawrócenia i transformacji, przemiany wilków w baranki, a baranków – powiedzielibyśmy współczesnym językiem – we wspólnotę młodzieżową, która celebruje Jezusa i Maryję. Wydaje mi się, że jest to istotny i centralny element tego snu.

…gdzie jest wyraźne wezwanie powołaniowe

„Oto pole twojej pracy. Bądź pokorny, silny i wytrzymały, a to, co w tej chwili dzieje się ze zwierzętami, ty masz uczynić dla moich dzieci"[28]. To, co pojawia się w tym śnie, to przede wszystkim *wezwanie*, zaproszenie, powołanie, które wydaje się niemożliwe, nieosiągalne. Janek Bosko budzi się zmęczony, nawet spłakany; a kiedy wezwanie pochodzi od Boga (majestatycznie wyglądający mężczyzna ze snu to Jezus), kierunek, jaki tego rodzaju wezwanie może obrać, jest nieprzewidywalny i budzi konsternację.

To wezwanie jest czymś szczególnym w tym śnie, stanowi *wyjątkowe bogactwo*. Mówię tak, ponieważ wydawałoby się, że z uwagi na jego wiek, brak ojca, prawie całkowity brak środków, ubóstwo, problemy w rodzinie, kłótnie z przyrodnim bratem Antonim, trudności z dotarciem do szkoły ze względu na odległość i konieczność pracy w polu, nie istniała żadna inna przyszłość dla Janka niż pozostanie tam, na miejscu, uprawianie pola i opieka nad trzodą. Również dla nas może się to wydawać nieosiągalnym marzeniem, odległym, być może przeznaczonym dla kogoś innego, ale nie dla niego. Tak samo interpretują ten sen bliscy Janka, co najbardziej dobitnie wyraziła jego babcia: „Nie ma co zwracać uwagi na sny"[29].

Jednak to właśnie ta trudna sytuacja czyni Księdza Bosko (w tym czasie Janka) bardzo ludzkim, potrzebującym pomocy, ale także silnym i pełnym entuzjazmu. Jego siła woli, temperament, hart ducha i determinacja jego matki, mamy Małgorzaty, głęboka wiara zarówno ze strony matki, jak i samego Janka, sprawiają, że wszystko to staje się możliwe. Ten sen zawsze będzie w nim obecny, będzie go odkrywał przez całe życie: *zrozumiałem, jak stopniowo wszystko się spełniało*… To nie magia, nie „bajkowy sen", nie predestynacja, ale życie pełne sensu, wymagań, poświęceń,

a także wiary i nadziei, pobudza nas do odkrywania go i przeżywania każdego dnia.

W tym śnie pojawia się dostojny mężczyzna, który rozmawia z Jankiem, zadaje mu pytania i oddaje go w ręce swojej Matki, Pani ze snu. Z pewnością trzeba tu mówić o misji. Misji duszpasterza-wychowawcy, co do której wskazana jest również metoda: łagodność i miłość. Oto przykład jego powołaniowej odpowiedzi:

„Jan, od najmłodszych lat wierny Bożemu natchnieniu, rozpoczął pracę na polu wyznaczonym mu przez Opatrzność. Nie miał jeszcze dziesięciu lat, a już był apostołem wśród swoich rówieśników z Murialdo. Czyż nie jest Oratorium świątecznym, wprawdzie w zarodku, jeszcze w zarysie, to, co mały Janek rozpoczął w 1825 roku, używając środków odpowiadających jego wiekowi i wykształceniu? Obdarzony niesamowitą pamięcią, miłośnik książek, wytrwały słuchacz kazań, wykorzystuje to wszystko, instrukcje, fakty, przykłady, aby powtarzać je swoim małym słuchaczom, zaszczepiając z godną podziwu skutecznością miłość do cnoty w tych wszystkich, którzy przychodzili podziwiać jego grę i słuchać jego dziecięcych, ale ciepłych słów”[30].

Ona, Maryja, na zawsze naznaczy sen Janka i życie Księdza Bosko

Dochodzimy do centralnego momentu snu: macierzyńskiego pośrednictwa Pani (związanego z tajemnicą Imienia). Dla Janka Bosko jego matka i Matka dostojnego mężczyzny ze snu, którą pozdrawia trzy razy dziennie, będzie ostoją człowieczeństwa, która zapewni mu bezpieczeństwo i schronienie w najtrudniejszych chwilach.

„Ja dam ci Nauczycielkę, pod przewodnictwem której nabywa się mądrości, a bez której wszelka mądrość staje się głupotą”. Istotnie, to Ona pokazuje mu zarówno pole, na którym ma pracować, jak i metodę, którą powinien zastosować: „Oto twoje pole, gdzie masz pracować. Bądź pokorny, silny, wytrzymały”. Od samego początku Maryja jest przy narodzinach nowego charyzmatu, ponieważ Jej specjalnością jest właśnie noszenie w łonie i rodzenie. Dlatego też, gdy chodzi o Założyciela, który musi otrzymać od Ducha Świętego pierwotne światło charyzmatu, Pan postanawia, aby jego nauczycielką była jego własna Matka, Dziewica Pięćdziesiątnicy i niepokalany wzór Kościoła. Istotnie, tylko Ona, „pełna łaski”, najlepiej rozumie wszystkie charyzmaty w ich głębi, jako Ta, która zna wszystkie języki i mówi nimi jak własnym[31]. To tak, jakby Pan ze snu powiedział do bardzo młodego Jana Bosko: „Od teraz dogaduj się z Nią”.

„Zauważamy tutaj od razu, że to nie Jan wybiera Maryję, ale to właśnie Maryja wybiera jego: Ona, na prośbę swego Syna, będzie Inspiratorką i Nauczycielką jego powołania”[32].

Ten **kobieco-matczyno-maryjny wymiar** jest prawdopodobnie jednym z najbardziej wymagających wymiarów snu. Kiedy spoglądamy na tę rzeczywistość ze spokojem, aspekt ten przekształca się w coś pięknego. To sam Jezus daje mu Nauczycielkę, która jest jego Matką, i każe mu, by „Ją zapytał o Jego imię”. Jan musi pracować „z Jej dziećmi”, a „Ona” zadba o realizację tego snu w jego życiu; weźmie go za rękę i będzie go prowadzić aż do końca jego dni, aż do chwili, w której naprawdę wszystko zrozumie.

Chciałoby się powiedzieć, że w charyzmacie salezjańskim ukierunkowanym na najuboższych, najbardziej potrzebujących i pozbawionych opieki ludzi młodych, wymiar traktowania ich z „łagodnością”, dobrocią i miłością, a także wymiar „maryjny”, są *nieodzownymi elementami* dla tych, którzy chcą żyć tym charyzmatem. Matka Boża wychowuje do „mądrości charyzmatu”. I dlatego trudno jest zrozumieć w kontekście charyzmatu salezjańskiego, że jest ktoś (osoba, grupa czy instytucja), kto pozostawia obecność maryjną na drugim planie. Bez Maryi z Nazaretu musielibyśmy mówić o innym charyzmacie, nie o charyzmacie salezjańskim, ani o synach i córkach Księdza Bosko. Wyraził to doskonale ks. Ziggiotti, którego słowa już były cytowane w ramach komentarzy Przełożonych Generalnych do tego snu:

„Chciałbym przekonać wszystkich salezjanów o tym bardzo ważnym *fakcie*, który oświetlał całe życie Świętego niebiańskim światłem, nadając tym samym niepodważalną wartość temu wszystkiemu, co zrobił i powiedział w swoim życiu: Matka Boża, której został oddany przez swoją matkę, gdy się urodził, a która rozświetliła jego przyszłość we *śnie w dziewiątym roku* życia i która potem powracała, aby go pocieszyć i doradzić mu, czyniąc to na tysiące sposobów, w snach, w tchnieniu proroczego ducha, w wewnętrznym wglądzie w stan dusz, w cudach i niezliczonych łaskach, których doświadczył, wzywając Ją. Matka Boża jest wszystkim dla Księdza Bosko, a salezjanin, który chce nabyć ducha Założyciela, musi naśladować go w tej pobożności”[33].

Uległy Duchowi, ufający Opatrzności

Z pewnością wiele musi się nauczyć. Stać się pokornym, silnym i wytrzymałym

oznacza przygotować się na to, co nas czeka. Jan Bosko będzie musiał być posłuszny, uległy wobec mądrości Mistrza. Będzie musiał nauczyć się dostrzegać i odkrywać procesy przemiany; zrozumieć, że wędrówka, droga przebyta z tymi chłopcami prowadzi do życia, do spotkania z Panem ze snu i z Jego Matką, prowadzi do Jezusa i Maryi. I Jan Bosko odkrył to wszystko.

Ale potrzeba tutaj posłuszeństwa Bogu i uległości Duchowi Świętemu. Na podobieństwo Maryi, Tej, która „godzi się, by to się stało"; która pozwala, aby działo się w Niej to, co Bóg zamierzył i zaplanował, aż do wypowiedzenia swojego „fiat" Bogu, Panu, który *uczynił w Niej wielkie rzeczy*. Podobnie salezjanin, córka Maryi Wspomożycielki, każdy salezjanin współpracownik, każdy czciciel Maryi Wspomożycielki, każdy członek naszej Rodziny Salezjańskiej, która jest Rodziną Księdza Bosko, musi się nauczyć i uczynić swoim własnym ten styl *uległości Duchowi Świętemu*. Chciałbym, aby ten styl stał się „ciałem i życiem" na wszystkich etapach formacji początkowej i ciągłej w każdej grupie, Zgromadzeniu i Instytucji salezjańskiej. I nie zapominajmy, że „formatorzy", „formowani", my wszyscy powinniśmy być pierwszymi, którzy „dają się formować" Duchowi Świętemu, jak Maryja.

Ten sen oferuje, jak żaden inny element, jak żadna inna rzeczywistość, coś, co moim zdaniem można nazwać *„niezbywalnymi" śladami* DNA charyzmatu. To właśnie te wskaźniki lub „zasady" mogą pomóc nam odczytać, rozeznać i działać w harmonii z kreatywną wiernością.

I nie zapominajmy przy tym, że jest to zadanie wspólnotowe, musimy je wykonać razem, „synodalnie" – moglibyśmy dziś powiedzieć w kontekście ostatnich prac synodalnych – jako Rodzina Salezjańska.

Towarzyszenie Księdzu Bosko w refleksji nad jego snem z dziewiątego roku życia łączy się również z podkreśleniem jego oddania się Opatrzności, postawienia się w jego sytuacji, kiedy usłyszał: „w swoim czasie wszystko zrozumiesz". Sam sen był dla Księdza Bosko wyrazem działania Opatrzności. Jest to radykalne przekonanie, fundamentalny wybór życia, „istota duszy Księdza Bosko", centralny punkt, najgłębsza i najbardziej intymna część jego osoby. Nie ma wątpliwości, że oddanie się Opatrzności Bożej, czego nauczył się od swojej matki, było decydujące dla naszego ojca i musi być dla nas gwarancją ciągłości duchowości salezjańskiej. Jest to oddanie się Bogu, zaufanie Bogu, ponieważ Bóg, którego Ksiądz Bosko nauczył się kochać, jest Bogiem godnym zaufania. On naprawdę działa w historii i

potwierdził to w historii Oratorium do tego stopnia, że Ksiądz Bosko nie omieszkał powiedzieć salezjańskim Dyrektorom w dniu 2 lutego 1876 roku:

„U początków innych zgromadzeń i zakonów stało jakieś natchnienie, wizja, jakiś nadprzyrodzony fakt, który dał impuls do ich założenia, zapewniając ich trwałość; a ponadto wszystko kończyło się na jednym lub kilku faktach. Natomiast w naszym przypadku sprawy wyglądają zupełnie inaczej. Można powiedzieć, że nie ma niczego, co nie byłoby znane wcześniej. Żaden krok nie został podjęty przez Zgromadzenie bez jakiegoś nadprzyrodzonego faktu, który by tego nie podpowiedział; nie było żadnej zmiany, udoskonalenia czy rozbudowy, które by nie były poprzedzone nakazem Pana… Moglibyśmy spisać wszystkie te rzeczy, które nam się przydarzyły, zanim te zaszły, spisując je szczegółowo i dokładnie”[34].

Jednak „nie biciem”. Sztuka łagodności i cierpliwości wychowawczej

Ten sen mówi nam nie tylko o przeszłości, ale także o teraźniejszości, o dniu dzisiejszym, o czymś, co jest bardzo aktualne. Owo „nie biciem”, co Matka Boża nakazuje Jankowi we śnie, jest wyzwaniem także dla nas dzisiaj, wskazując na bardziej niż kiedykolwiek konieczne zastanowienie się nad naszym salezjańskim sposobem wychowania młodzieży, ponieważ mowa nienawiści i przemocy wciąż się nasila. Nasz świat staje się coraz bardziej brutalny, a my, wychowawcy i ewangelizatorzy młodzieży, musimy stanowić alternatywę dla tego, co tak bardzo zaniepokoiło Janka w jego śnie i co tak bardzo boli nas dzisiaj. Jak powiedział emerytowany Przełożony Generalny ks. Pascual Chávez w Wiązance na rok 2012[35], niewątpliwie będziemy musieli „stawić czoła wilkom”, które chcą pożreć trzodę: indyferentyzm, relatywizm etyczny, konsumpcjonizm, który niszczy wartość rzeczy i doświadczeń, a także fałszywe ideologie i inne rzeczy, które naprawdę ranią i stanowią prawdziwą przemoc.

Uważam, że to przesłanie jest dziś tak samo aktualne, jak wtedy, gdy otrzymał je Janek (nasz przyszły Ksiądz Bosko, ojciec i nauczyciel).

„Nie biciem” oznacza tutaj „absolutne *nie*”. Wybrzmiało to wyraźnie i jest to jedyne upomnienie, moglibyśmy powiedzieć nagana, którą Janek Bosko otrzymuje we śnie. Daje to nam wszystkim pewność, wielką pewność co do tego, że droga siły i przemocy nie prowadzi w kierunku, jaki wyznacza charyzmat. „Bicie” ze snu może dziś przybierać tysiące form. Zadałem sobie pewien trud, aby poczytać, zastanowić się i wychwycić wiele z tych mniej lub bardziej subtelnych form przemocy, z którymi

mamy do czynienia, a które muszą zostać usunięte z naszego horyzontu wychowawczo-duszpasterskiego i naszego charyzmatycznego uniwersum.

„Nie biciem” oznacza świadome zwalczanie wszelkiej, bez wyjątku, przemocy. Mowa tu o takich formach przemocy, jak:

Przemoc fizyczna: naruszenie nietykalności cielesnej (popychanie, kopanie, policzkowanie, przypieranie do muru lub zakleszczanie lub obezwładnianie, ciskanie w kogoś przedmiotami…).

Przemoc psychologiczna: niszczenie poczucia własnej wartości. Przemoc, która polega na znieważaniu i dyskwalifikowaniu danej osoby, która izoluje, która monitoruje i kontroluje daną osobę bez szacunku. Jest to rodzaj przemocy i znęcania się psychicznego, który sprawia, że jej ofiary czują się bezwartościowe; że zawsze uważają się za innych, gorszych, a nawet niedojrzałych, bo wyrażają to, co szczerze myślą. Tego rodzaju przemocy i znęcania dopuszczają się ci, którzy są zainteresowani innymi tylko wtedy, gdy chcą na tym skorzystać.

Przemoc afektywno-seksualna:rani ciało, serce i najgłębsze uczucia; pozostawia niezatarte ślady bólu; może przejawiać się słownie lub na piśmie, a także w postaci spojrzeń lub gestów nieprzyzwoitych, łączących się z nękaniem, zastraszaniem, a nawet znęcaniem.

Przemoc ekonomiczna: pieniądze, które należą do ciebie lub są wykorzystywane do czynienia dobra, są zatrzymywane, defraudowane lub kradzione.

Przemoc to także „cyberprzemoc”: z nękaniem za pośrednictwem Internetu, stron internetowych, blogów, wiadomości tekstowych, poczty elektronicznej lub wideo.

Przemoc, która wynika z wykluczenia społecznego: różne osoby, uczniowie, nastolatkowie, ludzie młodzi są wykluczani lub publicznie poniżani, będąc pozbawieni wszelkiego szacunku.

Przemoc polegająca na złym traktowaniu, którą można wyrazić takimi czasownikami, jak: grozić, manipulować, nie doceniać, odrzucać, kwestionować, poniżać, obrażać, dyskwalifikować, wyśmiewać, okazywać obojętność.

Niewątpliwie pod względem charyzmatycznym posiadamy antidotum na te

niszczące życie sytuacje. W tym przejawia się geniusz duszpasterski Księdza Bosko: «Pamiętając, że interwencja Maryi w pierwszym śnie Jana Bosko była tym, co na początku nadało formę temu „geniuszowi apostolskiemu", który charakteryzuje nas w Kościele, zachęcam was do wspólnej refleksji nad programem, który charakteryzuje nasz geniusz duszpasterski, a którym jest System Prewencyjny"[36].

ONA, Pani: Nauczycielka i Matka

Pani ze snu ukazuje się jako Nauczycielka i Matka. Jest matką zarówno dostojnego Pana ze snu, jak i samego Janka; matką – parafrazując – która, biorąc go za rękę, mówi mu:

„Spójrz": ważne jest, abyśmy umieli odpowiednio patrzeć i poważnym brakiem jest, gdy nie potrafimy „dostrzec" młodych ludzi w ich środowisku, takich, jakimi są; kiedy nie dostrzegamy tego, co jest w nich najbardziej autentyczne, a także tego, co jest w nich i w ich życiu najbardziej tragiczne i bolesne. „Spójrz" to pierwsze słowo, które wypowiada „Kobieta o majestatycznym wyglądzie, odziana w płaszcz, który cały jaśniał, jakby każdy jego skrawek był najjaśniejszą gwiazdą".

Nie chcąc zbytnio wdawać się w „interpretację" tego czasownika, wydaje mi się, że jest to znak „uprzedzający" to, co w rzeczywistości będzie drogą, którą nasz ojciec będzie musiał podążać, bazującą przede wszystkim na uczeniu się przez *doświadczenie*. Zauważmy, że bardzo w życiu Księdza Bosko liczą się oczy… To właśnie to, co *widzi* po przybyciu do Turynu – a raczej to, co pomaga mu zobaczyć ks. Cafasso – daje początek naszej misji. To, *jak widzi* każdego chłopca (pamiętamy pierwsze spotkania opisane w biografiach jego autorstwa), stanowi „incipit", który jest jak cud, za którym podąża cała reszta; takim jest dla Savio, Magone, Cagliero, Rua… W muzeum w Chieri znajduje się rzeźba, której motywem są oczy i spojrzenia Księdza Bosko, a która znajdowała się przy jego ołtarzu w 1988 roku.

Właśnie w kontekście owego „spojrzenia" można znaleźć wyraźne odniesienie do słowa tak dla nas istotnego, jakim jest *asystencja*. A wszyscy wiemy, jak bardzo jest ona ważna.

Moja uwaga nie oddala się jednak zbytnio od łąki ze snu w Becchi, ponieważ tak naprawdę Janek, nie zdając sobie z tego sprawy, zostanie uformowany przez *doświadczenie*: będzie uczył się od życia, zwłaszcza w chwilach skrajnych trudności i zmęczenia.

Owo „*spójrz*”prowadzi do decentralizacji, do uchwycenia czegoś, co wykracza poza własny horyzont i przekracza własną wyobraźnię, a co staje się zaproszeniem, wyzwaniem, prowokacją, apelem i przewodnikiem. Ponieważ wymaga pełnego i całkowitego zaangażowania ze strony Jana dla dobra ludzi młodych. W tym kontekście lepiej rozumiemy także znaczenie *środowiska* w całej pedagogice salezjańskiej.

Nie umniejsza to w niczym niezbędnej troski o życie wewnętrzne i wyciszenie. Jesteśmy wezwani do podniesienia oczu zarówno wtedy, gdy skupiamy nasz wzrok na tajemnicy Boga, jak i wtedy, gdy przechodzimy obok człowieka, który „schodził z Jeruzalem do Jerycha i wpadł w ręce zbójców” (Łk 10, 30). To właśnie zawsze charakteryzowało osobę Księdza Bosko, od dzieciństwa do końca jego życia.

„Ucz się”: stać się pokornym, silnym i wytrzymałym, ponieważ zachodzi wielka potrzeba prostoty w obliczu tak wielkiej arogancji; bycia silnym w obliczu tak wielu rzeczy, z którymi trzeba się zmierzyć w życiu, a także – wytrzymałości, która jest odpornością, to znaczy zdolnością do nie zniechęcania się, do „nie pozwalania, by opadły nam ręce”, gdy wydaje się nam, że nie jesteśmy w stanie czegoś wykonać.

Warto zauważyć, że tym, co czyni Janka „łagodnym” (pokornym, silnym i wytrzymałym), są *wydarzenia* (doświadczenia), które Opatrzność (Maryja) stawia na jego drodze. Tak jest na przykład, gdy jakiś czas po śnie, w lutym 1828 roku (a miał zaledwie dwanaście lat) matka Małgorzata jest zmuszona odprawić go z domu z powodu nieporozumień z Antonim. Janek przybywa wieczorem do gospodarstwa Moglia, gdzie zostaje przyjęty bardziej z litości niż z rzeczywistej potrzeby, bo zimą nie potrzeba pracowników. Jakkolwiek dociera tam, a to gospodarstwo znajduje się dość daleko, ale jednocześnie dość blisko Moncucco, gdzie znajduje się jeden z najlepszych proboszczów diecezji turyńskiej, ks. Franciszek Cottino (o którym nasza literatura salezjańska wciąż mówi bardzo mało). Janek spotyka się z nim w każdą niedzielę. Dla Janka jest to pierwsze spotkanie „twarzą w twarz” z prawdziwym przewodnikiem. W ten sposób okres, który mógł być tylko smutny i mroczny, staje się bardzo znaczący na jego drodze. Wiemy, że 3 listopada 1829 r. wujek Michał odstawi go z powrotem do rodziny, do Becchi. A 5 listopada Janek spotka się z księdzem Calosso, co się stanie w czasie powrotu z misji parafialnych w Buttiglierze.

Chcę tutaj mocno podkreślić, bo to uważam za bardzo istotne, niewiarygodny sposób prowadzenia i towarzyszenia ze strony Opatrzności. I Janek jest jej uległy, czyniąc to zupełnie dobrowolnie. Jednak wydarzenia i osoby, które w odpowiednim

czasie po sobie następują, czynią go „pokornym, silnym i wytrzymałym”, co jest niezbędne dla misji, do której w międzyczasie coraz bardziej dojrzewa.

Widoczny jest zatem tutaj *prymat łaski*, który może stać się naszym udziałem, gdy pozwolimy się formować. Wtedy ta staje się bardzo owocna dla misji, i to do tego stopnia, że nie ma mowy już o żadnych ograniczeniach ani trudnościach, które uniemożliwiłyby dalszą drogę w kierunku tej pełni życia, jaką jest świętość, niezależnie od kontekstu, nawet najbardziej wymagającego.

Oczywiście, to wszystko nie zwalnia nas od wszelkich starań z naszej strony, aby starać się poprawić daną sytuację i przezwyciężyć niesprawiedliwość. Istotnie, Ksiądz Bosko „sprzymierzy się” z Opatrznością, nie ograniczając swoich wysiłków, spotkań, umów o pracę, aby bronić i chronić młodych praktykantów przebywających w pierwszym oratorium. A przede wszystkim Ksiądz Bosko *nie pozbawia ich nieba!* Dając do zrozumienia, że zawsze jest „coś więcej”, wyższy cel, do którego wszyscy mogą mieć dostęp.

Pouczającą lekcję w tym względzie dała nam św. Matka Teresa z Kalkuty w kontekście swojego „bezużytecznego” poświęcenia się dla umierających w Kalkucie. Otóż na plakacie, który ręcznie wykonała i powiesiła w swoim pokoju na początku swojego nowego życia dla najbiedniejszych z biednych, napisała czarno na białym te słowa: „Da mihi animas cetera tolle”.

„I bądźcie cierpliwi”, co oznacza, że mamy dać czas wszystkiemu i pozwolić Bogu być Bogiem.

SEN, KTÓRY RODZI MARZENIA

Drodzy członkowie Rodziny Salezjańskiej, nie mogę zakończyć mojego komentarza do tej Wiązanki bez wyrażenia pod adresem ludzi młodych i nas licznych marzeń, które noszę w sercu. Te łączą się z pragnieniem dalszego wzrastania w wierności charyzmatycznej, spokojnym podejściem do wyzwań związanych ze zmianami, które są dla nas trudne, wywołując opór, który może stłumić żywy ogień naszego charyzmatu. Wiążą się również z pragnieniem przełożenia tego snu Księdza Bosko na rzeczywistość, ale dwieście lat później!

Dzielę się nimi z wami w nadziei, że ci, którzy to przeczytają gdziekolwiek się

znajdują w rozległym salezjańskim świecie, odczują, że coś z tego, co tu jest napisane, jest przeznaczone także dla nich, dla niego i dla niej. Wydaje mi się, że są to konkretne sposoby realizacji tego snu z dziewiątego roku życia:

Ksiądz Bosko przez całe swoje życie ukazywał nam, że tylko autentyczne relacje przemieniają i zbawiają. Papież Franciszek mówi nam to samo: „nie wystarczy posiadanie struktur, jeśli nie rozwijają się w nich autentyczne relacje; to właśnie jakość takich relacji ewangelizuje”[37]. Dlatego moim pragnieniem jest, aby każdy dom naszej Rodziny Salezjańskiej na świecie był lub stał się przestrzenią prawdziwie wychowawczą, przestrzenią relacji pełnych szacunku, przestrzenią, która pomaga wzrastać w zdrowy sposób. W tym możemy i musimy coś zmienić, ponieważ autentyczne relacje stoją u podstaw naszego charyzmatu, spotkania z Bartłomiejem Garellim, powołania samego Księdza Bosko.

Każdy wybór dokonany przez Księdza Bosko wpisywał się w bardziej rozbudowany plan: Boży plan względem niego. Dlatego żaden wybór nie był dla Księdza Bosko powierzchowny czy trywialny. Jego sen to nie anegdota wzięta z jego życia czy zwykłe wydarzenie, ale ten stanowił odpowiedź powołaniową, konkretny wybór, drogę, program życia, który nabierał kształtu z upływem czasu. Marzę zatem o tym, aby każdy salezjanin, każdy członek Rodziny Księdza Bosko, odczuł, z powołania i wyboru, pewien dyskomfort, doświadczając osobiście bólu, zmęczenia i trudu tak wielu rodzin i młodych ludzi, którzy każdego dnia walczą o przetrwanie lub życie z odrobiną godności. I niech nikt z nas nie będzie biernym lub obojętnym widzem bólu i udręki tak wielu młodych ludzi.

„Pierwotne marzenie, marzenie stwórcze Boga Ojca poprzedza i towarzyszy życiu wszystkich Jego dzieci”[38]. Nasz Bóg *ma plan dla każdego z nas, dla każdego z młodych ludzi*; jest to program pomyślany, „nakreślony” dla nas przez samego Boga. Istotą upragnionego szczęścia każdego z nas będzie właśnie odkrycie owej zgodności i doprowadzenie do spotkania tych dwóch planów: naszego i Bożego. A zatem zrozumienie, jaki jest plan Boga względem każdego z nas, oznacza przede wszystkim uświadomienie sobie, że Pan dał nam życie, ponieważ nas kocha, niezależnie od tego, kim jesteśmy, z naszymi ograniczeniami. Musimy więc wierzyć, że nasz Bóg chce czynić wielkie rzeczy w każdym z nas! Wszyscy jesteśmy cenni, mamy wielką wartość, ponieważ bez każdego z nas światu i Kościołowi będzie czegoś brakować. Istotnie, będą ludzie, których tylko ja mogę kochać, słowa, które tylko ja mogę wypowiedzieć, chwile, którymi tylko ja mogę się dzielić.

Bez marzeń nie ma życia. Dla istot ludzkich, dla nas wszystkich, marzyć to zaplanować swoje życie, mieć ideał, widzieć sens życia. Najgorsze jest w przypadku młodych ludzi nie pozwolić im marzyć, pozbawić ich marzeń lub narzucić im wymyślne marzenia. Bóg ma swoje marzenie w odniesieniu do każdego z nas. Ważne jest, aby odkryć, jakie jest to marzenie Boga względem mnie. I musimy starać się je pielęgnować, realizować, ponieważ od tego zależy szczęście nasze oraz naszych braci i sióstr.
Przypominamy sobie, jak Ksiądz Bosko zapłakał ze wzruszenia i radości, gdy 16 maja 1887 roku „ujrzał urzeczywistniony" swój sen, który ukierunkowal jego życie, jego powołanie, jego misję.

Bóg *czyni wielkie rzeczy za pomocą „prostych narzędzi"* i przemawia do nas na wiele sposobów, także w głębi naszych serc, poprzez uczucia, które w nas się budzą, poprzez Słowo Boże przyjęte z wiarą, pogłębione z cierpliwością, ubogacone duchowo z miłością, wyznawane z ufnością. Pomóżmy sobie i młodym ludziom, chłopcom, dziewczętom, wsłuchać się we własne serce, odczytać wewnętrzne poruszenia i dopuścić do głosu to, co odzywa się w nich i w nas; rozpoznać, jakie znaki i „marzenia" objawiają głos Boga, a które natomiast są wynikiem złych wyborów.

„Wysiłki i słabości ludzi młodych pomagają nam być lepszymi, ich pytania stawiają nam wyzwania, ich wątpliwości stawiają nam pytania o jakość naszej wiary. Potrzebujemy również ich krytyki, ponieważ często słyszymy poprzez nią głos Pana, który żąda od nas nawrócenia serca i odnowienia struktur"[39]. Prawdziwy wychowawca wie, jak odkryć mądrze i cierpliwie to, co każdy młody człowiek nosi w sobie, i będzie działał ze zrozumieniem i uczuciem, starając się być kochanym[40]. Marzę o tym i pragnę spotykać każdego dnia, w każdym domu salezjańskim na świecie, salezjanów i świeckich, którzy wierzą w cud, jaki może dokonać salezjańskie wychowanie i ewangelizacja.

Żyć po ludzku to „stawać się", spełniać się, to cieszyć się owocami cierpliwych procesów, poprzez które Bóg działa i interweniuje w naszym życiu. Jakże pragnę, by nasza pasja wychowawcza przypominała pasję Księdza Bosko, „ojca salezjańskiej miłości wychowawczej", aby we wszystkich naszych placówkach na świecie chłopcy i dziewczęta spotykali nie tylko kompetentnych fachowców, ale prawdziwych wychowawców, braci, przyjaciół, ojców i matki.

Ksiądz Bosko, „kapłan ulicy" *ante litteram*, dosłownie zużył się na tym polu.

Salezjanie (i ci, którzy inspirują się Księdzem Bosko) są rzeczywiście „dziećmi wizjonera przyszłości”, ale przyszłości, która jest budowana w zaufaniu do Boga i w codziennym zaangażowaniu i działaniu na rzecz młodych ludzi, pośród trudności i niepewności każdego dnia[41]. I właśnie dlatego spotkanie *z Panem Życia*, pomoc każdemu młodemu człowiekowi w odkryciu jego marzenia, planu Boga względem każdego z nich i wspieranie go na drodze realizacji tegoż, jest najcenniejszym darem, jaki możemy ofiarować młodym ludziom. Bardzo pragnę, aby to się urzeczywistniło we wszystkich naszych domach.

Podobnie jak serce Księdza Bosko biło przez cały czas dla ludzi młodych, my, „przekonani o tym, że każdy młody człowiek nosi w swoim sercu pragnienie Boga, jesteśmy wezwani do oferowania możliwości spotkania Jezusa, źródła życia i radości, każdemu młodemu człowiekowi”[42]. Ksiądz Bosko nie mógł znieść tego, że w jego domach jego synowie i córki nie proponowali chłopcom i dziewczętom, dzieciom i młodzieży spotkania z Jezusem; musimy to czynić nawet w klimacie wolności, w którym wychowujemy dziś do wiary w najróżniejszych kontekstach. Również dzisiaj jesteśmy wezwani do tego, aby dać Go poznać innym, odkrywać, w jaki sposób fascynuje On każdego człowieka i pomagać młodym ludziom innych religii w stawaniu się dobrymi wyznawcami własnej wiary i krzewicielami ideałów. Marzę, aby stało się to rzeczywistością we wszystkich domach salezjańskich na całym świecie.

„Wszędzie Dzieło Salezjańskie musi być ukierunkowane na najbiedniejszą i najbardziej potrzebującą młodzież powierzoną Stowarzyszeniu i musi umieć wykorzystywać w stosunku do nich tysiące środków, które inspiruje miłość, która jest uprzedzająca. Ksiądz Bosko płakał, gdy widział licznych ludzi młodych dorastających w zepsuciu i niewierze, pragnąc rozszerzyć swoją opiekę – wykazując przy tym czujność, upominając, pouczając, jednym słowem zapobiegając – na całą młodzież świata (…). Dlatego otwierając nowe domy, dawał pierwszeństwo tym miejscom, w których młodzież stawała się zepsuta przez zaniedbanie”[43]. Naprawdę marzę o tym, by pewnego dnia zobaczyć całe Zgromadzenie Salezjańskie tak samo oddaną młodzieży, jak czynił to Ksiądz Bosko wobec swoich najbiedniejszych chłopców. Marzę o tym, aby każdy z moich współbraci gotów był z radością oddać swoje życie dla najuboższych. W wielu przypadkach już tak się dzieje. Marzę, aby każdy z naszych domów był wypełniony tym „zapachem owiec”, o którym mówi dziś papież Franciszek w odniesieniu do każdego powołanego do życia apostolskiego. Życzę tego także całej naszej Rodzinie Salezjańskiej: to wezwanie jest skierowane do wszystkich.

„Życie Jana przed święceniami kapłańskimi to prawdziwe arcydzieło drogi powołania”[44]. Papież Franciszek, mówiąc młodym ludziom o powołaniu, rzekł: „Ja jestem misją na tym świecie, i dlatego jestem w tym świecie. Zatem musimy myśleć, że wszelkie duszpasterstwo jest duszpasterstwem powołaniowym, wszelka formacja jest powołaniowa i wszelka duchowość jest powołaniowa”[45]. Tak jak zawsze czynił to Ksiądz Bosko, uważam, że naszym obowiązkiem jest pomóc każdemu młodemu człowiekowi w ramach wszystkich naszych propozycji odkryć to, czego Bóg od niego oczekuje, pielęgnować ideały, które pozwolą mu „wznieść się wysoko”, dać z siebie to, co najlepsze, pragnąć życia jako zadania i daru.

Maryja jaśnieje jako Matka i Opiekunka. Będąc bardzo młoda, w czasie anielskiego zwiastowania nie powstrzymała się od zadawania pytań. Kiedy się zgodziła i wypowiedziała swoje „tak”, postawiła wszystko na jedną kartę, ryzykując wszystko. Kiedy jej kuzynka jej potrzebowała, odłożyła na bok swoje plany oraz potrzeby i bezzwłocznie wyruszyła. Kiedy dotknął ją ból Syna, była silną kobietą, która wspierała Go i towarzyszyła Mu do końca. Ona, która jest Matką i Nauczycielką, spogląda na świat młodych ludzi, którzy Jej szukają, nawet jeśli po drodze jest wiele hałasu i ciemności; przemawia w ciszy i podtrzymuje płonące światło nadziei[46]. Naprawdę marzę, byśmy, pozostając wierni Księdzu Bosko, sprawili, aby młodzi ludzie chłopcy i dziewczęta, zakochali się w tej Matce nie mniej niż on, ponieważ „Matka Boża jest wszystkim dla Księdza Bosko, a salezjanin, który chce przyswoić sobie ducha Założyciela, musi naśladować go w tej pobożności”[47].

OD SNU Z DZIEWIĄTEGO ROKU ŻYCIA DO OŁTARZA PŁACZU

Dotarłem do końca tego komentarza. Mógłbym dodać więcej, ale uważam, że to, co napisałem, może trafić do serca każdego. Już samo to będzie dobrą wiadomością.

Chcę na koniec zachęcić was do poświęcenia minuty na pogłębienie i kontemplację fragmentu z *Memorie Biografiche*, gdzie w kilku linijkach jest opisane, co czuł Ksiądz Bosko, roniąc obfite łzy, przed ołtarzem Maryi Wspomożycielki w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa kilka dni po jej konsekracji.

Właśnie w tym momencie Ksiądz Bosko widział i słyszał głosy swojej matki Małgorzaty, komentarze swoich braci i babci, którzy oceniali jego sen, a nawet go kwestionowali. Właśnie tam, w tamtej chwili, sześćdziesiąt dwa lata później, zrozumiał wszystko, tak jak mu to przepowiedziała Nauczycielka.

Ta narracja porusza mnie za każdym razem i właśnie z tego powodu zachęcam was do ponownego jej przeczytania i zastanowienia się nad nią. Po raz kolejny.

«Najmniej 15 razy musiał się zatrzymywać podczas świętej Ofiary – czytamy w *Memorie Biografiche* – by we łzach dać upust niepohamowanemu wzruszeniu. Ks. Viglietti, który mu asystował, musiał od czasu do czasu przypominać, żeby odprawiał dalej. Kiedy go zapytał, co spowodowało takie emocje, otrzymał taką odpowiedź: Tak żywo stanęła mi przed oczami scena, jaką w 10. roku śniłem o Zgromadzeniu! Widziałem i słyszałem wyraźnie mamę i braci, którzy podawali ten sen w wątpliwość…
Wówczas to Matka Boża mu powiedziała: „W swoim czasie zrozumiesz wszystko”. Od tego dnia minęły już 62 lata trudów, ofiar, walk i oto teraz, pod wpływem nagłego olśnienia, zrozumiał, że wybudowana świątynia Najświętszego Serca Jezusa w Rzymie jest ukoronowaniem posłannictwa, wskazanego mu tajemniczo w zaraniu życia»[48].

Naprawdę wierzę, że Maryja Wspomożycielka pozostaje także dzisiaj prawdziwą Matką i Nauczycielką dla całej naszej Rodziny. Jestem przekonany, że prorocze słowa z pierwszego snu wypowiedziane przez Pana Jezusa i Maryję nadal są rzeczywistością we wszystkich miejscach, w których zakorzenił się charyzmat naszego Ojca, dar Ducha Świętego. I jestem pewien, że w każdym domu, oprócz naszych wysiłków i starań, można zastosować to, co Ksiądz Bosko powiedział o Sanktuarium na Valdocco:

„Każda cegła jest łaską Maryi Wspomożycielki; nic nie zrobiliśmy bez Jej bezpośredniej interwencji; Ona zbudowała swój dom i jest to cudem w naszych oczach”.

Niech Ona, Niepokalana i Wspomożycielka, nadal prowadzi nas wszystkich za rękę. Amen.

Kard. Ángel Fernández Artime SDB
Przełożony Generalny

Turyn-Valdocco, 8 grudnia 2023

[1] F. Motto, *Il sogno dei nove anni. Redazione, storia, criteri di lettura*, «Note di pastorale giovanile» 5 (2020), 6.

[2] P. Stella, *Don Bosco nella storia della religiosità cattolica. 1. Vita e opere*, LAS, Roma 1979, 31 n.

[3] P. Chávez V., *Conoscendo e imitando Don Bosco, facciamo dei giovani la missione della nostra vita*, ACG 412 (2012), 35-36.

[4] F. Motto, *dz. cyt.*,6.

[5] G. Bosco, *Memorie dell'Oratorio di san Francesco di Sales dal 1815 al 1855*, Istituto Storico Salesiano, *Fonti salesiane 1. Don Bosco e la sua opera*, LAS, Roma 2014, 1176.

[6] Por. F. Rinaldi, Okólnik opublikowany w ACS Anno V – N. 26 (24 Ottobre 1924), 312-317.

[7] G. Bosco, *Memorie dell'Oratorio di san Francesco di Sales dal 1815 al 1855*, Istituto Storico Salesiano (wprowadzenie i uwagi historyczne autorstwa A. da Silvy Ferreiry), „Fonti", serie prima, 4, marzo 1991. Por. A. Bozzolo, *Il sogno dei nove anni*, *3.1 Struttura narrativa e movimento onirico* w: A. Bozzolo (red.), *I sogni di Don Bosco. Esperienza spirituale e sapienza educativa,* LAS-Roma 2017, s. 235.

[8] R. Ziggiotti (red. Marco Bay), *Tenaci, audaci e amorevoli. Lettere circolari ai salesiani di don Renato Ziggiotti*, LAS, Roma 2015, 575.

[9] Salezjanin koadiutor Marco Bay był profesorem na Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie, a obecnie jest dyrektorem Centralnego Archiwum Salezjańskiego w Rzymie (UPS). Wspaniałomyślnie przekazał w moje ręce rezultaty badań, które przeprowadził na temat odniesień, jakie poczynili Przełożeni Generalni odnośnie do snu z dziewiątego roku życia.

Chciałbym, korzystając z okazji, podziękować również ks. Luisowi Timossiemu SDB z Centrum Formacji Ciągłej w Quito i ks. Silvio Roggii, salezjaninowi, dyrektorowi wspólnoty bł. Zefiryna Namuncurá w Rzymie, za przekazane uwagi i sugestie.

[10] P. Albera, Direzione Generale delle Opere Salesiane, *Lettere Circolari di don*

Paolo Albera ai salesiani, Torino 1965, 123; 315; 339.

[11] F. Rinaldi, Okólnik opublikowany w: ACS Anno V – N. 26 (24 Ottobre 1924), 312-317.

[12] *Tamże.*

[13] *La commemorazione di un „sogno”*, BS Anno XLIX, 6 (Giugno 1925), 147.

[14] P. Ricaldone, Anno XVII. 24 Marzo 1936 N. 74.

[15] P. Ricaldone, *dz. cyt*., 78.

[16] R. Ziggiotti*, dz. cyt.*, 129.

[17] R. Ziggiotti, *dz. cyt.*, 264.

[18] L. Ricceri, *La parola del Rettor Maggiore. Conferenze, Omelie, Buone notti*, v. 9, Ispettoria Centrale Salesiana, Torino 1978, 27.

[19] *Tamże*,28.

[20] E. Viganò, *Lettere circolari di don Egidio Viganò ai salesiani*, t. 1, Roma, Direzione Generale Opere Don Bosco, 1996, 10.

[21] *MB* VII, 291. Cyt. w: J. E. Vecchi, *Educatori appassionati esperti e consacrati per i giovani. Lettere circolari ai Salesiani di don Juan E. Vecchi*. Wprowadzenie, studium kluczowych słów, indeksy Marco Baya. LAS, Roma 2013, 380.

[22] P. Stella, *Don Bosco nella storia della religiosità cattolica.* t. II, s. 32. Cyt. w: J. E. Vecchi, *dz. cyt.*, 381.

[23] P. Chávez, *Lettere circolari ai salesiani (2002-2014).* Wprowadzenie i indeksy Marco Baya. Słowo wstępne ks. Ángela Fernándeza Artime, LAS, Roma 2021, s. 450.

[24] F. Motto, *dz. cyt.*,8.

[25] *Tamże*,10.

[26] G. Bosco, *Memorie dell’Oratorio,* cyt. w: F. Motto, *dz. cyt.*, 9.

[27] F. Motto, *dz. cyt.*, 10.

[28] Cyt. w: P. Ricaldone, Anno XVII. 24 Marzo 1936, 74.

[29] G. Bosco, *dz. cyt.*, 1177.

[30] P. Ricaldone, Anno XX Novembre–Dicembre 1939, 96.

[31] A. Bozzolo (red.), *Il Sogno dei nove anni. Questioni ermeneutiche e lettura teologica*, LAS, Roma 2017, 264.

[32] E. Viganò, *Lettere circolari di don Egidio Viganò ai salesiani*, t. 1, Roma, Direzione Generale Opere Don Bosco, 1996, s. 10.

[33] R. Ziggiotti, *dz. cyt.*, 264.

[34] F. Motto, *dz. cyt.*, 7.

[35] Por. P. Chávez, *«Conoscendo e imitando Don Bosco facciamo dei giovani la missione della nostra vita». Primo anno di preparazione al Bicentenario della sua nascita. Wiązanka 2012*, ACG 412 (2012), 3-39.

[36] E. Viganò, *Lettere circolari di don Egidio Viganò ai salesiani*, t. 1, Roma, Direzione Generale Opere Don Bosco, 1996, s. 31.

[37] Synod Biskupów, *Młodzi ludzie, wiara i rozeznanie powołania.* Dokument końcowy, Elledici, Torino 2018, 128.

[38] Franciszek, *Christus vivit. Posynodalna adhortacja apostolska do młodzieży i całego ludu Bożego*, LEV, Città del Vaticano 2019, 194.

[39] Synod Biskupów, *Młodzi ludzie…, dz. cyt.*,116.

[40] Por. XXIII Kapituła Generalna Salezjanów, *Wychowywać młodzież do wiary*, 99.

[41] Por. F. Motto, *dz. cyt.*, 14.

[42] R. Sala, *Il sogno dei nove anni. Redazione, storia, criteri di lettura*, «Note di pastorale giovanile» 5 (2020), 21.

[43] F. Rinaldi, *Il sac. Filippo Rinaldi ai Cooperatori ed alle Cooperatrici Salesiane.*

Un’altra data memoranda, BS Anno XLIX, 1 (Gennaio 1925), 6.

[44] E. Viganò, *Lettere circolari di don Egidio Viganò ai salesiani*, t. 2, Roma, Direzione Generale Opere Don Bosco, 1996, s. 589.

[45] Franciszek, *Christus vivit*, 254.

[46] Por. Franciszek, *dz. cyt.*, 43-48, 298.

[47] R. Ziggiotti, *dz. cyt.*, 264.

[48] *MB* XVIII, 341.